Nr. 135. **We Lwowie, Czwartek dnia 3. Czerwca 1869.** **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Nd.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji **Gazety Narodowej** przy ulicy **Nowej**, pod liczbą 20. W KRAKOWIE: Księgarnia **Józefa Czecha** w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik **Raczkowski**, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile, 22; tudzież pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. **Haasenstein & Vogler**. W BERLINIE: p. **Rudolf Mosse**.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 3. czerwca.

(Jakiej polityki, zdaniem *N. fr. Presse*, ma się chwycić rząd wobec Galicji? — Jakie, naszem zdaniem, ztąd wypłynęłyby skutki?)

Pozawczoraj pisaliśmy, że ministerstwo dotąd nie jest zdecydowanem, jakiej polityki względem Galicji ma się chwycić, czyli pojednawczej, czy bezwzględnej. *Neue fr. Presse* umieszcza niby list z Galicji, artykuł, mający ministerstwu torować drogę do chwycenia się bezwzględnej polityki, i przygotować do tego opinię publiczną — Niemców. Z tego artykułu domyślać się można, że w ministerstwie samem sprzeczne z sobą w tej sprawie ścierają się przekonania. Widać, że dr. Giskra dotąd trwa w przeszłorocznem swem zapatrywaniu, które go wówczas skłoniło było do popierania w Radzie ministrów wniosku rozwiązania sejmu galicyjskiego. Dziś już pan minister spraw wewnętrznych nie myśli o rozwiązaniu sejmu, bo się przekonał, iż z większością delegacji galicyjskiej łatwiej i bezpieczniej jest manewrować, niż puszczać się na hazard nowych wyborów do sejmu lub bezpośrednich do Rady państwa.

Artykuł *Neue fr. Presse* pod napisem: *Eine Stimme aus Galizien*, lecz widocznie napisany w Wiedniu, bierze jako niezbite prawdy trzy fakta:

1) Rezolucja galicyjska ma na celu oderwanie się Galicji od Austrji, i gdyby Galicji dano tę autonomię, jakiej żąda w rezolucji, toby tem samem oderwano Galicję od państwa.

2) Wpływ Towarzystwa demokratycznego lwowskiego na nasz kraj staje się coraz wszechwładniejszym(!!) Towarzystwo to terroryzuje cały kraj i zagraża bezpieczeństwu osób, należących do większości delegacyjnej.

3) Najzdolniejszych i najlojalniejszych urzędników, jak np. Summera, pousuwał hr. Gołuchowski. Reszta urzędników lawiruje ciągle, obawiając się o swe posady, gdyby rezolucja została przyjętą.

Autor artykułu w *Neue freie Presse* radzi więc rządowi, **najpierw**:

A b y s t a n o w c z o o ś w i a d c z y ł w s z e m w o b e c i k a ż d e m u z o s o b n a, ż e w k i e r u n k u r e z o l u c j i s e j m o w e j ż a d n y c h a ż a d n y c h k o n c e s y j n i e o t r z y m a n i g d y G a l i c j a;

powtóre: A b y ż a d n e g o P o l a k a n i e m i a n o w a ł n a m i e s t n i k i e m, l e c z N i e m c a, i d o t e g o j e n e r a ł a, a d o d a ł m u p. P o s s i n g e r a *ad latus*.

Tym sposobem urzędników lawirujących wprowadzi się do energicznego działania w kierunku rządowym, lojalnej większości delegacyjnej i trzymającej z nią szlachcie da się obronę i bezpieczeństwo, złamie wpływ Towarzystwa demokratycznego i t. d.

Pytamy się, czy najskrajniejszych przekonań członek Towarzystwa demokratycznego mógłby coś lepszego wymyślić, aby wpływ Towarzystwa swego wzmocnić, rozszerzyć, jak proponowane przez *N. fr. Presse* środki? Za namiestników-jenerałów Niemców wszyscy prawie Polacy byli w opozycji do rządu. Trzeba tylko wznowienia systemu schmerlingowskiego, aby nawet większość delegacyjna przeszła do obozu bezwzględnej opozycji.

Autor artykułu w *N. fr. Presse* odradza rządowi rozwiązania sejmu lub rozpisania bezpośrednich wyborów, gdyż w sejmie rząd większości nigdyby nie pozyskał, ludność wiejska stała się obojętną, przy wyborach mały wziąłby udział, a większość delegacyjna, odrzucając wniosek złożenia mandatów, dała dowód, iż z rządem pójdzie, więc na niej opierać się trzeba.

Szeroko rozpisuje się *N. fr. Presse* nad koniecznością mianowania Niemca-jenerała namiestnikiem. W Galicji — pisze — Polak namiestnik jest niemożliwym, bo każdy kandydat Polak stawiałby warunki rządowi, a rząd żadnych warunków przyjmować nie powinien. Najlepszą jego polityką będzie— bezwzględne postępowanie.

Polak namiestnik jest niemożliwym — pisze *N. fr. Presse*—a dowodzi tego z dziejów Galicji. Zaleski w cztery dni po objęciu namiestnictwa, oddać musiał władzę w ręce jenerała, gdy zbombardowano Lwów; a Gołuchowski, gdy został namiestnikiem po raz drugi, z Szawła stał się Pawłem, czy z Pawła Szawłem, i działał ciągle jako gorliwy Polak. Więc *quod erat demonstrandum*— Polak jest niemożliwym.

Możliwy podług *N. fr. Presse* jest tylko namiestnik-jenerał, jak np. Mensdorff, on, który pomimo tak czcigodnego wobec *N. fr. Presse adlatus* jak Summer, i pomimo największej presji przy wyborach, nie mógł większości rządowej w sejmie zdobyć, żadnego wniosku w myśl rządu w sejmie nie przeprowadził, z małą frakcją świetojurców związać się musiał, i ich popierając, przyczynił się niemało do upadku schmerlingowskiego systemu. I teraz, gdyby mianowano jenerała namiestnikiem, skutki byłyby te same, ba nawet nierównie prędzejby się rozwinęły i wybitniejszą przybrały cechę. Nowa era wolności austrjackiej stačby się musiała nową erą represji. Jednem słowem, rady, dawane w *N. fr. Pressie* rządowi co do postępowania w Galicji, są jakby wymyślone na jego zgubę, na wciśnięcie całego kraju w bezwzględną opozycję. W czasach absolutyzmu mogą być skutecznie na chwilę lub na oko przynajmniej proponowane przez *N. fr. Pr.* środki użytemi. Jeśli teraźniejsze ministerstwo dąży do absolutyzmu, niech się ich chwyta!

Zastanawiając się jednak nad podobnemi objawami, jak ów artykuł *N. fr. Pr.*, widocznie przez jakiegoś urzędnika napisany, przychodzimy do przekonania, że żądania nasze co do autonomii Galicji, prędzej lub później urzeczywistnione być muszą, jeśli kraj wytrwale przy nich stać będzie. Autor tego artykułu, bijąc na rezolucję i na Polaków, poodkrywał najsłabsze strony polityki rządowej. Dowiódł on, że chcąc Galicję w dzisiejszej centralizacji utrzymać, nie można w niej rządzić konstytucyjnie, lecz trzeba chwycić się absolutnych środków, teroryzmu. Odsłonił on ostatnią stawkę dzisiejszego systemu. Jeśli ta się nie uda — cóż potem? Oto upadek, podobny — jak schmerlingowski. Myśmy wiedzieli oddawna, że skoro dzisiejsze ministerstwo wytrwa w swej polityce, odmawiającej Galicji rozszerzenia autonomii, to Galicja przejść będzie musiała przez rządy jeneralskie, przez stan wyjątkowy nawet, przez represję i terroryzm. I przekonani jesteśmy, że te rządy represyjne nie długo przy obecnym stanie Austrji trwačby mogły, jak nawet wobec bezwzględnej przeciw konstytucji grudniowej w ogóle opozycji czeskiej nie długo tam trwać mógł stan wyjątkowy. System dzisiejszy upaść musi, właśnie od używania środków represyjnych. Tak długo zaś utrzymuje się, jak długo balansuje między zadośćuczynieniem żądaniom nie-niemieckich narodowości, a zupełną odmową.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 31. maja.

(*M.*) Pisałem w poprzednim liście, że pomimo zwycięztwa, jakie odniosła radykalna opozycja przy teraźniejszych wyborach, cesarz nie potrzebuje lękać się powszechnej rewolucji, bo rozszerzenie wolności wewnętrznej i podjęcie jakiejkolwiek ważniejszej sprawy zewnętrznej, zwróci mu znów utraconą popularność. Artykuły wszystkich dzienników, zostających z dworem i rządem w ścisłych stosunkach, utwierdzają mnie coraz więcej w tem przekonaniu. Dziś pozostaje *status quo*, które prawdopodobnie przeciągnie się jeszcze parę miesięcy, lecz za to w chwili, gdy rozprawy w Ciele prawodawczem rozpoczną się na serjo, cesarstwo będzie zmuszone opuścić neutralne stanowisko i chwycić się stanowczej polityki. Dobrze powiedział Proudhon, że we Francji nie może się utrzymać żaden pokojowy monarcha, choćby był nawet tak liberalnym jak Ludwik Filip. Ogół uzna go za niedołęgę i wypędzi przy najbliższej sposobności. Zato monarcha wojowniczy, pracujący dla sławy i ojczyzny, może spodziewać się poparcia, nawet w epoce niepowodzeń. Czy Napoleon I. był zawsze szczęśliwym i czy dał Francuzom zupełną wolność? A przecież naród francuzki nie opuścił go do ostatniej chwili i jeszcze dziś czci jego pamięć... Francuzi tak są już stworzeni, że dla sławy gotowi poświęcić wszystko...

Lecz, mówi wielu, radykaliści czekają tylko energicznego wystąpienia Napoleona III., aby pierwszą jego porażką na polu bitwy obrócić na swoją korzyść. Jedna przegrana wywoła gwałtowną rewolucję. Nie przeczę, aby osobistości jak Bancel, Raspail i Gambetta nie łudziły się podobnemi nadziejami, lecz z drugiej strony, każdy znający Francuzów przyzna wraz ze mną, że porażka tylko wtedy zgubiłaby cesarstwo, gdyby była poniesioną w niepopularnej wojnie. Jeśli natomiast wojna będzie popularną, po pierwszej przegranej Francja stanie przy cesarzu jak jeden mąż, aby powetować straty. Cesarz, znający dobrze Francuzów, wie kiedy ma uderzyć w strunę ambicji.

Zapytacie może, gdzie jest pole popularne. Zdaniem mojem jedna tylko wojna na Wschodzie, prowadzona przeciw Moskwie, byłaby we Francji prawdziwie popularną. Wojna z Prusami nie miałaby już tych szans, bo cała demokracja francuzka, zmuszająca dziś Napoleona do czynu, oświadczyła się oddawna za zjednoczeniem Niemiec, do którego Prusy widocznie dążą. Ze względu, że chcąc rozebrać widoki wojny na Wschodzie, musiałbym poruszyć sprawę polską, co czytając nie jeden mógłby powiedzieć: piszesz właśnie o tem, co najwięcej zgadza się z twemi życzeniami, pomijam wszystkie argumenta, poprzestając na uwadze, że epoka wielkich inicjatyw zdaje się znów zbliżać.

Napoleon wie, o ile zmniejszył się jego urok we Francji przez niezręczne ukończenie sprawy polskiej w r. 1863 i przez błędne zapatrywanie się na kwestję meksykańską i rzymską. Trudno przypuścić, aby po nowych doświadczeniach chciał popełnić nowe błędy.

W każdym razie będziemy przygotowani na stanowczy zwrot w zewnętrznej polityce Napoleona III. Wy tam w Galicji przekonacie się niezadługo, o ile słuszne mogą być moje przypuszczenia, bo skoro Francja wystąpi znów czynnie, Austrja, będąca dziś naturalną jej sprzymierzeńczynią, okaże się względniejszą dla Polaków.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Zamach na życie hrabiego Crenneville przypisywano w pierwszej chwili nienawiści, jaką mieszkańcy miasta Liworna mają pałać ku hrabiemu za jego tyrańskie postępowanie w r. 1849. *Austrjacka Korespondencja* stara się teraz udowodnić, że zamach niema związku z przeszłością, lecz jest faktem czysto politycznym, wypływającym z obecnego stosunku Włoch do Austrji. Hr. Crenneville, mówi wspomniana *Korespondencja*, był w Liwornie powszechnie lubianym, o czem łatwo można się przekonać z dzienników, wychodzących w tem mieście w r. 1852, które ogłosiły w chwili odjazdu hrabiego bardzo dlań przychylne artykuły. Z tego wypływa także, że wiadomość o przestrzeganiu hrabiego, aby się nie zatrzymywał w Liwornie, była zmyśloną. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, sprawcami zamachu są stronnicy owej skrajnej partji, która niechce dopuścić, aby Włochy łączyły się z Austrją, i która sądziła, że Crenneville jeździł w tajnej misji do Rzymu. Przypuszczenie to potwierdzają także plakaty, porozlepiane w Liwornie w chwili przyjazdu hrabiego, a które zawiadamiały, że austrjacki przybysz ma na sobie stalową koszulę, i rzeczywiście pchnięto go sztyletem nie w pierś, lecz w kark; ponieważ jednak hrabia w tej chwili głowę odwrócił, sztylet uderzył w nos i część policzka. Ingherami zaś otrzymał cios w samo serce. *Korespondencja* dodaje, że stronnictwo rewolucyjne chciało skompromitować rząd włoski wobec Austrji. Sprawcami zamachu mają być Dodoli, obywatel z Liworno, i jakiś rzymski emigrant.

Do *Nowej Pressy* telegrafują z Krakowa d. 1. bm., że prezydent ministrów korzystając ze sposobności pobytu sztathalterajlajtera Galicji, p. Possingera w Wiedniu, oświadczył temuż stanowczo, iż pogłoski, jakoby rząd chciał w Galicji wywoływać agitacje społeczne, są zupełnie fałszywe. Agitacje tego rodzaju będzie rząd owszem zwalczał najenergiczniej.

Niemcy. Do *Wanderera* piszą z Berlina: „Hrabia Bismark zrobił się znów chorym. Przyjaciele jego twierdzą, że cierpi na reumatyzm, nieprzyjaciele zaś powiadają, że to krnąbrność rajchstagu w kwestji podatków jest chorobą hrabiego. Koniec końcem faktem jest, że zapowiedziany na ostatnią sobotę wieczorek u pana kanclerza związkowego był odwołany. Zadziwiło to niejednego, gdyż Bismark dniem przedtem zupełnie zdrów był na posiedzeniu rajchstagu. Odwołanie wieczorku na jedenaście godzin przed rozstrzygnięciem kwestji podatkowej było niejako niemem przeświadczeniem, że do porozumienia osobistego przyjść już nie może. Głosowanie nad przedłożeniem o podatku od wódki, dowiodło dostatecznie, że większość rządowa stopniała do bardzo szczupłego zastępu. Nieobecność kanclerza na ostatniem posiedzeniu rajchstagu i smutny los jego wieczorku, odnoszą niektórzy do dawniejszych scen, które się odegrały w Radzie związkowej, i do oporu, z którym się p. kanclerz spotkał w radzie ministrów na ostatnich posiedzeniach.

„Inspirowani odkrywają w zewnętrznej polityce niejedną ciemną plamę na horyzoncie pruskim. Opowiadają oni, że p. Benedetti udzielił gabinetowi pruskiemu w ostatnich czasach niektórych poufnych zwierzeń o dalszych krokach cesarza francuzkiego ku „uwieńczeniu bonapartystowskiego gmachu konstytucyjnego". Jakiego rodzaju mają być te liberalne reformy, które Cezar nadsekwański przeprowadzić zamyśla, o tem prawdopodobnie nie wie jeszcze ambasador francuzki. Wiadomość ta brzmi tedy dość głucho i dziwacznie. W listach prywatnych z Paryża spotkać się można dość często z zapewnieniami, iż cesarz zamyśla wykonać nowy zamach stanu, gdyż wybory paryzkie zmuszają go do tego kroku wewnątrz, albo do wojny na zewnątrz. Wiadomość ta stałaby w prostem przeciwieństwie z wynurzeniami pana Benedettego, poza któremi też przyjaciele p. Bismarka upatrują dyplomatycznego szachu ze strony Tuilerjów, i w tem przyczyna obaw, o których wspomnieliśmy. Między innemi lękają się także zakłócenia dobrych stosunków z Moskwą, której zbliżenie się do Tuilerjów nadaremnie siliły się zdementować dzienniki inspirowane. I tak dzisiaj właśnie musiało biuro prasowe Wolffa zapewnić świat depeszą (bez podania zresztą źródła), że głoszone spotkanie się cesarza francuzkiego z carem moskiewskim w Badenie nie przyjdzie do skutku, gdyż Aleksander nie opuści Petersburga. Korespondenci petersburgscy jednak twierdzą przeciwnie, i przytaczają właśnie w różnych dziennikach fakt, że dwór tamtejszy jest wobec Prus usposobiony nadzwyczaj niekorzystnie z powodu nieodnowienia dotychczas konwencji kartelowej. Bismark chciałby koniecznie uprzedzić zabiegi moskiewskie w Tuilerjach i przywieść do skutku zjazd Napoleona z Wilhelmem, jednak głosy informowane zapewniają, że plany te są jeszcze w stadjum poczęcia. Król i kanclerz pragną bardzo spotkania z Napoleonem III.— w to wierzą wszyscy."

„Pogłoskę o przesileniu ministerjalnem — piszą. Jak rozdział drugi, tak i całe dzieło jest pisane w tym samym fatalnym kierunku towianistycznym, co z chytrością Machiawela ukrywa pod płaszczykiem patrjotyzmu cele uboczne, osobiste, a często wsteczne i niepolskie. Wiem, że towiańczycy z „Mistrzem" na czele, nazwą mnie renegatem, zdrajcą i t. p. Ha! cóż robić! Nie sądzę jednak, aby bezstronni czytelnicy to zdanie podzielać mieli, bo pisałem tylko prawdę, na głębokiem przekonaniu i własnem doświadczeniu opartą, i znając towianizm dokładnie, miałem obowiązek ostrzedz nieświadomych, a tem wywiązać się — jak mówi autor — „ze świętej leżącej na mnie powinności". „Sprawa Boża" jest jak ów wąż, co siłą wzroku przyciąga ptaki do siebie.... kto chce ujść jej sideł, niech nań nie patrzy.... mało jest takich, na którychby odurzenie —- choć chwilowe — towianizmem, szkodliwych śladów w całem późniejszem życiu nie okazywało.

Kilka uwag
nad poematem Goszczyńskiego
„Posłanie do Polski."

(Dokończenie.)

Zapał powstańczy, rozbudzony w całej Polsce, ogarnął był i towiańczyków. Porwani prądem silniejszym niż słowa i listy „Mistrza", pragnęli wszyscy przyłączyć się do powstania. Towiański, przebiegły nad wszelki wyraz, zmiarkował odrazu, że potępieniem ruchu narodowego i odmówieniem swej sankcji, sprowadzi ogólną dezercję; a cóż znaczy nauczyciel bez uczniów? Pochwalił więc zamiary „braci", ale kazał im czekać, aż wygotuje „Notę", która miała być programem zachowania się towiańczyków wobec rewolucji. „Bracia", posłuszni rozkazowi, czekali blisko trzy miesiące; wreszcie, gdy niecierpliwsi szemrać poczęli, ukazała się z końcem kwietnia 1863 r. *Nota*, nazwana z powodu czasu, w którym skończoną została, *Pismo kwietniowe*. W tej *Nocie*, wśród chaosu ogólników, nadętych a pustych, nie ganił „Mistrz" ani chwalił ruchu narodu, tylko bardzo delikatnie napomykał, że „Sprawy" opuszczać nie warto. Ta restrykcja była tak subtelnie wydana, że jej nawet nie zauważali (a może nie chcieli zauważać), szczególnie młodsi „bracia"; zapał, przygasły w trzechmiesięcznem wyczekiwaniu, odżył nanowo, i gorętsi zaczęli gotować się do drogi. Wtedy Towiański widząc, że żadnym sposobem nie zdoła uczniów swoich powstrzymać, chciał przynajmniej utargować na czasie, odciągnąć choćby kilku co najwierniejszych, i w tym celu zapowiedział nowe pismo. Ci co już mieli wyruszyć, pozostali naturalnie, aby jedno „Światło" więcej zabrać z sobą do kraju.

Znów upłynęły dwa miesiące. Tymczasem pokątnie i nader dyplomatycznie przekonywano i nakłaniano do pozostania ludzi słabszej woli, a przedewszystkiem w i e r n y c h, wypróbowanych towarzyszy. Niektórzy dali się namówić, jak np. R. J. i K. B. [1])

Z początkiem lipca wreszcie, nowe pismo [2]) ze dwadzieścia razy przeglądane, poprawiane, łatane, nicowane, zostało w Solurze (na grobowcu Kościuszki) wręczone odjeżdżającym braciom, na ręce ich dowódzcy, sędziwego Karola R.

Lepiej późno, jak nigdy. Towiańczycy rozbiegli się po całej Polsce, a wśród gwaru obozowego poznali rychło, że gadanina apostolska nie jest na czasie, że im walczyć należy nie słowem, ale bagnetem. Każdy więc postąpił wedle osobistego przekonania i usposobienia. Nieliczni stanęli do szeregu; inni, rozsiadłszy się po wygodnych kwaterach, prawili szeroko o „Nowej Epoce;" inni targowali się z rządem narodowym, kładąc za warunek swego przystąpienia ukorzenie się Polski przed towianizmem.

Gdy zaś w 1864 r. rozpierzchła trzódka zaczęła wracać do owczarni, Towiański, silny nanowo nieudaniem się powstania, jakimże przyjął ją wyrokiem? O zacnym Ksawerym B., o N. R., którzy śmiercią bohaterów, z bronią w ręku polegli, powiedziano, że dotknęła ich kara boża za zdradę powołania apostolskiego. Ci, którzy cało z bitew i tysiącznych niebezpieczeństw wyszli, zostali wygnani z grona „braci" i „puszczeni na operację." Jeden tylko J. C., zięć Towiańskiego, otrzymał za powrotem — *post festum* — dyplom na apostoła, wyryty na srebrnej tabakierce, darze zadowolonego „Mistrza" i teścia. Nawet „Sprawa Boża" nie jest wolną od nepotyzmu! Czytelnicy ciekawi bez wątpienia wiedzieć, za jakie zasługi spadła na J. C. tak wysoka godność? Oto przebrany za chłopa, nosił od wsi do wsi kramik ze świętościami, opowiadał wieśniakom o Matce Boskiej, i rozdawał medaliki i obrazki. Niepotrzebnie tylko, naszem zdaniem, przebierał się; takiego nieszkodliwego emisarjusza Moskale zawsze chętnie przepuszczać będą.

Rozpisałem się nieco obszerniej w tym przedmiocie, aby wykazać dokładnie czytelnikom, jakie według towianizmu — znaczenie dać należy słowom autora: „Krwi swej na oślep nie leje."

Nad resztą dzieła zastanawiać się nie będę, bo myślę, że przytoczone cytacje i uwagi wystarczą czytelnikom do przekonania się, jak dalece autor przejął nietylko myśli, ale nawet styl, pojedyncze wyrażenia i w i e l k o g ł o s k o w ą pisownię Towiańskiego. Nie minąłem się więc z prawdą, utrzymując, że *Posłanie* jest w wielkiej części dziełem samegoż „Mistrza". Udział zaś Goszczyńskiego w tym poemacie podobny jest do pracy owych uczniów sławnego malarza, którzy myśl nauczyciela, wydaną w kartonach, przenoszą wiernie na płótno lub ścianę i swojemi farbami ją tłumaczą. [continued at top of the fourth column, after „Pogłoskę o przesileniu ministerjalnem — pi-"]

Autor zaś niech się nie gniewa za szczerość naszą. Wielbimy *Zamek Kaniowski*, z rozkoszą czytaliśmy *Króla Zamczyska*, pieśni bojowe wiecznie brzmieć będą w sercach naszych. I w *Posłaniu do Polski* oddajemy cześć wszystkim strofom gorącym i natchnionym. Prosimy tylko, niech autor odrzuci mistycyzm i teozofię, tak niezgodne z żołnierską naturą; niech uczyni rozbrat ze spirytyzmem, niech do nas, ludzi i Polaków, przemówi nutą swojską, ucieleśnioną; wtedy bez wahania przyklaśniemy dziełu jego, a kraj cały jednozgodnie i z radością udzieli mu godność najwyższą dla poety — godność: Wieszcza narodu.

Wł. Łada.

[1]) Temu ostatniemu, aby go zatrzymać, ofiarował Towiański posadę swego drugiego sekretarza, a nawet ją umyślnie wtedy dla K. B. utworzył.

[2]) Wyżej wspomniana broszurka.

sze *Kreuz Ztg.* — odświeża znów kilka liberalnych dzienników ze względu na półurzędową rzekomo wiadomość *Altonaer Merkur* o kandydaturze p. Patowa do ministerstwa skarbu. Nadmieniamy przytem, iż żaden czytelnik *Altonaer Merkur* nie może o tem wątpić, że tenże obok pojedyńczych wiadomości z kół rządowych czerpie większą część swych wiadomości i refleksyj jedynie z własnego sądu i ze swej fantazji. Co się zaś tyczy wiadomości obecnej, to żaden czytelnik uważny nie może być wątpliwym co do czysto ironicznego jej charakteru. Niepodobna dlatego pojąć, jak liberalni mogli w tej wiadomości znaleść potwierdzenie swych nadziei." Taż gazeta nadużywa wiadomości o ustaniu takzwanej konwencji kartelowej do ironicznej przeciw posłowi Loewemu wycieczki. „Jeżeli się nie mylimy, — pisze bowiem — to polityka posła Loewe-Calbe święcić będzie nowy tryumf. Wielki ten mąż stanu obiecał nam, jak wiadomo, w Izbie poselskiej, że z konwencją kartelową w ręku wysadzi w powietrze szranki nadgraniczne, a to, jak się zdaje, uda mu sie o tyle, że Moskale przedewszystkiem nierobów swych i włóczęgów, na brak których prowincja poznańska już teraz skarzyć się nie może, do nas importować będą."

Czytamy w *Gazecie Kolońskiej*: „Z urzędowego źródła potwierdzają, że rząd pruski nie myśli odnowić konwencji kartelowej z Moskwą. Urzędnicy w prowincjach, graniczących z carstwem moskiewskiem, otrzymały polecenie zaprowadzić takie zmiany w kontrolowaniu osób przechodzących przez granicę, jakich domaga się zniesienie tej konwencji. Zapewniają, że Moskwa nie żądała także odnowienia konwencji."

Augsb. Allg. Ztg. umieszcza obszerny artykuł o wyborach w Bawarji, który potwierdza w całości nasze zapatrywanie się na tę sprawę. Oto słowa wspomnianej gazety:

„Według sprawozdań o stanowisku pojedyńczych stronnictw w parlamencie bawarskim, dyferencja będzie wynosiła najwięcej 2 głosy. Smutny to objaw, gdyż w podobnej Izbie nietylko dzisiejsze ministerstwo nie znajdzie pomieszczenia, lecz nie znalazłoby go także żadne inne. Najważniejsze sprawy mogą zależeć od choroby jednego z posłów, i zdarzyć się może, że Izba zatwierdzi dziś jakąś ustawę liberalną, a jutro reakcyjną. Wobec takiego składu parlamentu, w którym połowa należy do stronnictwa klerykalnego, rząd nie mógłby postępować konstytucyjnie. Jeśli stosunek stronnictw pozostanie nadal ten sam, jeśli się nie okaże, że wielu posłów, uznanych dziś za ultramontanów, należy do innego stronnictwa, to rządowi nie pozostanie nic jak rozwiązać Izbę i rozpisać nowo wybory."

Pester Lloyd dowiaduje się z Wiednia, że prezydent gabinetu bawarskiego, książę Hohenlohe, ustąpi lada dzień ze swej posady, i że hr. Bismark domaga się odwołania heskiego komisarza Hoffmanna, za jego mowę wygłoszoną w północno-niemieckim parlamencie, o której wspomnieliśmy wczoraj na tem miejscu.

Karlsruher Ztg. ogłosiła d. 1. bm. pismo wielkiego księcia do ministra stanu, Jolly, dotyczące adresu offenburgskiego. W. książę dziękuje podpisanym na tym adresie za poparcie jego liberalnego rządu, i wypowiada zaufanie, że dopełni najwyższego zadania monarszego, tj. wzmocni życie państwowe wewnątrz, oparte na podstawie duchowego wykształcenia i moralno-religijnego uczucia, jakoteż dzielnego udziału w narodowem odrodzeniu Niemiec.

Jak wiadomo, papież Pius IX. z powodu odbyć się mającego koncylium wezwał protestantów niemieckich, ażeby powrócili na łono kościoła katolickiego. W onegdajszych „Ostatnich wiadomościach" donosiliśmy o wielkiem zebraniu protestantów w Wormacji, urządzonem przez południowo-niemieckie Stowarzyszenie protestantów na dniu 31. maja. Obradowano w kościele św. Trójcy. Sprawozdawca Schenkel podnosił przedewszystkiem potrzebę lepszego zorganizowania ludu protestanckiego wobec dążności Rzymu. Po nim przemawiali Schellenberg, Holzendorff i Haase. Przyjęto na wniosek ostatniego następujące oświadczenie: „Zebranie protestantów zastrzega się przeciw nadziei, wyrażonej w „Piśmie apostolskiem" z d. 13. września 1868, jakoby protestanci mieli powrócić na łono kościoła katolickiego, a za główną przyczynę rozłączenia się z Rzymem uważa błędy hierarchiczne, jako też szczególnie ducha i działania zakonu jezuickiego; oświadcza więc ostatecznie, że wszelkie usiłowania protestantów, skierowane ku wyrobieniu hierarchicznej potęgi duchowieństwa i ku wyłącznemu panowaniu dogmatów, uważa za zaparcie ducha protestanckiego i za most, wiodący do Rzymu."

O zasadzie gmin protestanckich mówili Olhy, Liscov i Steinacker. Nakoniec odczytano raz jeszcze powyższe oświadczenie, poczem się zgromadzenie rozeszło, odspiewawszy chórem pieśń Lutra.

Francja. *Morgenpost* pisze: „I po wyborach francuzkich można zatem uważać pokój za zapewniony"— oto odpowiedź, jaką Paryż daje zaniepokojonej Europie. Napoleon nie da się nakłonić do wojny, jak dawniej, jest on przejęty najmocniej pokojowemi intencjami. Wszelkie obawy pod tym względem mają być uważane za płonne — a jednak mimo tych wszystkich pozorów pokojowych, wyrywa się z ust każdego pytanie: Dokąd my idziemy? Napoleon może każdą sprawe upozorować pokojowo. Nawet cesarzowa Eugenia jest dość politycznie rozsądną, kiedy w dniu po wyborach w otwartej kolasce przejeżdżała się ulicami stolicy, Paryżanie zaś ze swej strony są bardzo uprzejmi zawsze, skoro tak grzecznie witali cesarzowę na ulicach. Że jednak dwór francuzki tak dobrze umie zamaskować swoją klęskę, to jeszcze nie powód, aby reszta świata przybrała tak obojętną na pozór minę po ostatnich wyborach francuzkich. Kto okiem bezstronnem śledzi faktów, ten musi poznać chaos dzisiejszych stosunków świata i porówna stanowisko swoje z położeniem rozbitka na okręcie, który fatalnym wypadkiem znalazł się bez kompasu.

Dzienniki zagraniczne donoszą z wielką pewnością, że obecnie toczą sie tajemne rokowania między Francją i Prusami. Rokowania te odnoszą się do ostatniej podróży posła francuzkiego w Berlinie, Benedettego, do Paryża. Benedetti wrócił już do Berlina, i miał tam przywieźć z sobą następująca propozycję: Hrabia Bismark oświadczy gotowość odstąpienia Francji lewego wybrzęża Renu i nie będzie miał nic przeciw zajęciu Belgii, Napoleon III. zaś pozwoli Prusom zająć Saksonię, Wirtemberg, Bawarję, Hesen-Darmstadt, Baden i Niderlandy.

Gazeta Kolońska nazywa tę wiadomość po prostu wymysłem. Tem jej nie zbiła jednak wcale — powiada *Morgen Post.* Bezpośrednio przed wyborami wypowiedział p. Thiers w poufnem kółku swoich wielbicieli swoje zdanie o zewnętrznej polityce cesarstwa, i twierdził wtedy, że panowie Rouher i Lavalette dążą z całą stanowczością do przymierza francuzko-moskiewskiego. Znakomity dziejopis wyraził żywe ubolewanie, że cesarstwo dąży do zaparcia się jedynego swego dobrego dzieła, tj. upokorzenia Moskwy wojną krymską. Cesarstwo, mówił Thiers, nie jest wojną, ani pokojem, ani wolnością, a tylko awanturą. Mowca dotknął wtedy także stosunku Francji do Austrji i Prus, chwalił wolność austrjacką, i twierdził, że przymierze z Austrją byłoby dla Francji bardzo korzystne i nadto leżałoby w interesie cywilizacji. Ale gdyby on (Thiers) miał powiedzieć Austrji słowo prawdy, to byłoby ono napomnieniem. Lud francuzki ma szczerą sympatję dla podnoszącego się państwa, które po ciężkich próbach znalazło się na drodze reform postępowych, jednak drogi ludu francuskiego nie są drogami cesarza. Niech się Austrja nie łudzi przyjaźnemi pozorami. — Tutaj przyszła kolej na podróż p. Benedettego. Benedetti, mówił Thiers, otrzymał polecenie wpłynąć w Berlinie na to, ażeby dziennikarstwo pruskie dało pokój wycieczkom przeciw Austrji; ale zarazem powiedział on także rządowi pruskiemu milszą nowinę, a mianowicie zalecał mu zachować się neutralnie wobec kwestji belgijskiej. Jeśli zaś tak się stanie, wtedy pozwoli się Prusom połknąć południowe Niemcy. „To jest ta zgubna polityka — zakończył Thiers — której należy wszelkiemi środkami stawić czoło." Powiedzenie to Thiersa może posłużyć do pewnego stopnia za dowód, że istotnie rokowania francuzko-pruskie może są teraz w toku.

Z Paryża piszą do jednego z lepiej informowanych dzienników niemieckich, że minister spraw wewnętrznych rozesłał okólnik, w którym wzywa wszystkich prefektów, aby przy ponownych wyborach porzucili wszystkich tych rządowych kandydatów, których ponowny wybór nie jest już dziś zapewnionym, i aby w ich miejsce wspierali zwolenników stronnictwa pośredniego.

Dziennikarstwo i publiczność paryzka zwraca teraz całą uwagę na wybory uzupełniające. Najwięcej zajmuje wszystkich Juliusz Favre, który jak wiadomo nie zrezygnował z swej kandydatury. Do walki z Favrem wystąpili Rochefort i Cantagrel. Przy pierwszem głosowaniu, Favre otrzymał więcej głosów, niż każdy z jego współzawodników, lecz zato nierównie mniej niż Rochefort i Cantagrel razem. Dzienniki jak *Rappel* i *Reveil* zwracają uwagę, że oni działają wspólnie przeciw Favrowi, przeto w razie ustąpienia jednego z nich, drugi otrzyma głosy tego który ustąpił. Favra broni najwięcej *Siècle. Liberté* broni go także, lecz dość niezręcznie, gdyż przedstawiając go jako przyjaciela Gueroulta, który przy pierwszych wyborach odniósł tak wielką porażkę, kompromituje go temsamem wobec zwolenników radykalnej polityki.

Ministerjalny *le Peuple* pisze między innemi: „W dzisiejszem położeniu potrzeba przedewszystkiem polityki silnej, jasnej i stanowczej, tak w sprawie wewnętrznej jak i zewnętrznej. Rząd nie powinien być słabym. Cały kraj powinien czuć rękę cesarza. Nie zważając na tych, którzy mu radzą trzymać się dziecinnej nieodpowiedzialności, cesarz powinien więcej rządzić niż kiedykolwiek. Kraj domaga się od niego, aby rządził w duchu liberalnym, demokratycznym i narodowym. Lecz przedewszystkiem aby rządził sam, stanowczo i silnie! Cesarstwo jest rządem bezustannego czynu, i dlatego odpowiednie jest ono we Francji, w tym narodzie czynu *par excellence.* Dlatego to Francja nie zapomniała o Napoleonie I., który ciągle działał, pomimo jego błędów. Opozycja dlatego zrobiła tak wielkie postępy, że od r. 1863 cesarstwo nie było tak czynnem jak dawniej. Strumień, zwrócony w tej chwili przeciw niemu, obróci się na jego korzyść, jeśli cesarstwo wstąpi na tę drogę i jeśli da hasło do wielkich inicjatyw". Czy to zapowiedź wielkiej wojny? W każdym razie *le Peuple* pisał z wyższego polecenia.

Moskwa. *Moskiewskie Wiedomosti* w następny sposób oceniają przypuszczalne przymierze prusko-moskiewskie: „Przedewszystkiem obie strony powinne się zgodzić, że w tym wypadku nazwa „zbawcy" nie stosuje się wcale do Prus. Tymczasem prasa berlińska postawiła kwestję tak, jakoby niebezpieczeństwo groziło nie Prusom, ale Moskwie, i że dla tej ostatniej jedyne zbawienie jest w przymierzu z Prusami. Aż nadto widoczne, dokąd Prusy zmierzają: celem ich jest zużytkować pieniądze i krew sąsiada, i jeszcze za to skrępować go obowiązkiem niespłacalnej wdzięczności. Politycy berlińscy tak dalece uprzedzeni są pod tym względem, iż zdaje im się, że właśnie w tej krytycznej dla Prus chwili, wymuszą na Moskwie różne ustępstwa, któreby z czasem oddały ją zupełnie na łaskę sąsiada. Widocznem przecież jest dla każdego myślącego człowieka, że w razie zawarcia przymierza pomiędzy Moskwą i Prusami, nie tym ostatnim służyć będzie prawo dyktowania warunków.

„Chodzą jeszcze wieści, że politycy pruscy bardziej energicznym tonem chcą przemówić czy też przemówili już do Moskwy. Jeśli Moskwa, mówią oni, nie połączy się z Prusami, w takim razie te ostatnie pogodziłyby się z swoimi nieprzyjaciołmi, ażeby razem z nimi napaść na Moskwę. Wyobraźcie sobie, że ktoś zwraca się do sąsiada z taką mową: „Wiem, że chcą mnie napaść ludzie, którym dokuczyłem; sam nie dam im rady. Wzywam twojej pomocy. Jeżeli nie zgodzisz się, to moich wrogów odwrócę na ciebie, i pójdziemy razem cię ograbić." Ale bardzo być może, że człowiek, mający do wyboru pomiędzy takiemi ostatecznościami, obierze trzecią drogę, i sam przejdzie na stronę przeciwników swojego dokuczliwego sąsiada.

„Zdrowy rozsądek nie dozwala przypuszczać, aby w odbudowaniu Polski Francja i Austrja widziały środek poprawienia swoich błędów i odzyskania strat, poniesionych w skutek wypadków 1866 roku; przyczem Austrja zniewolonąby była do nowych ofiar i ustępstw znacznej części swoich dzierzaw. Francji zaś, a może i Moskwie, idzie przedewszystkiem o poprawienie swojego stanowiska względem Niemiec, szybko przekształcających się „z wyrażenia geograficznego" — jak niegdyś Metternich mawiał o Włoszech — w pięćdziesięciomilionowe mocarstwo."

Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś dnia 3. czerwca o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Wnioski sekcji III. w przedmiocie krycia dachów ogniotrwałym materjałem. Sprawozd. radny p. Żaak. 2. Ekstabulacja praw miejskich z połowy realności pod nr. 717¹/₄. 3. Prośba p. Tekli Kislowej, wdowy po miejskim adjunkcie leśnym, o wyznaczenie pensji. Sprawozdawca radny pan dr. Czemeryński. 4. Wnioski sekcji II. w sprawie hotelu angielskiego. Sprawozdawca radny p. Jasiński. 5. Wnioski sekcji III. i V. co do wypisania konkursu na posadę dyrektora budownictwa. Sprawozdawca radny p. Szemelowski. 6. Reskrypt Wys. c. k. namiestnictwa co do odstąpienia placu „Castrum" pod budowę akademii technicznej. Sprawozdawca radny p. dr. Czemeryński. 7. Zamknięcie rachunków funduszu ubogich chrześcian za lata 1866/7. Sprawozd. p. dr. Orzechowicz.

— **Życie ks. Litwinowicza** jest już na schyłku. W tych dniach zrobiło mu się pozornie lepiej, ale we wtorek puchlina tak się wzmogła, że wczoraj nad ranem sam ks. metropolita zażądał spowiednika i przyjął ostatnie namaszczenie. W obecności całej kapituły, którą przywołać kazał do siebie, objawił ostatnią wolę. O tych wszystkich szczegółach dowiadujemy się ze *Słowa.*

— **List otwarty.** Dr. Mikołaj Antoniewicz, profesor gimnazjalny z Drohobycza, ogłasza w *Słowie* list otwarty do wyborców z mniejszych posiadłości w okręgu wyborczym Stryj-Skole, w którym oświadcza, że nie może przyjąć kandydatury na posła do sejmu z tego okręgu, na którą proponuje go jakiś „centralny ruski komitet wyborczy we Lwowie".

— **Jeńcy sybirscy.** *Czas* donosi, że we wtorek dnia 1. bm. przybyło do Krakowa z powrotem z wygnania 13tu jeńców sybirskich. Nazwisk ich nie podano.

Dziś dane będzie w krakowskim teatrze przedstawienie amatorskie na dochód powracających z niewoli moskiewskiej tutejszokrajowców. W przedstawieniu ma wziąć udział pani Modrzejewska.

— **Pani Casanova,** znana poskromicielka zwierząt, daje jutro przedstawienie na korzyść powracających z niewoli moskiewskiej. Biletów można dostać jutro w kasie od godziny 2ej po południu. Pani Casanova należy się uznanie za jej gotowość niesienia ulgi naszym rodakom.

— **Aresztowanie obywatela austrjackiego.** Władze moskiewskie aresztowały samowolnie obywatela miasta Krakowa, p. Szymona Sonnenscheina. Ustawy zasadnicze zapewniają obywatelom państwa opiekę wobec władz obcych, spodziewać się więc należy, że odnośne c. k. władze uczynią w tym względzie zadość swemu obowiązkowi.

— **Carska zapomoga.** Bractwo św. Cyryla i Metodego, którego celem jest szerzyć w Zabranych ziemiach prawosławie, otrzymało od rządu moskiewskiego rocznej zapomogi 1500 rubli.

— **O zalewie** kopalń wielickich niema żadnych wiadomości nadzwyczajnych. Machiny działają nieprzerwanie, w skutek czego woda opada pomału. Po wypompowaniu jej okażą się zapewne niejakie usunięcia w kopalniach. Nie można jednak przypuszczać, aby usunięcia te mogły mieć znaczne rozmiary.

— **Biskupia niemieczczyzna.** W kraju naszym jest pewien biskup, któremu Opatrzność sądziła urodzić się Polakiem. Ks. biskup uznaje jednak ten wyrok Opatrzności przedwiecznej za błąd i pragnie go naprawić. Dlatego gwałtem przerabia się na Niemca. Nie idzie mu jednak gładko z tem usiłowaniem, bo ta nieznośna polszczyzna ciągle mu jeszcze wyłazi, jakby nieprzymierzając, szydło z worka z każdego aktu niemieckiego, który wyda. I tak n. p. mamy pod ręką pismo owego niemogącego potrafić zniemczyć się biskupa z daty 14. maja b. r. (l. 1194), w którem jest mowa o jakiemś *Nichtkirchengehen* i o tem, że tam ktoś *frägt um das Warum.*

Kiedyż Najprzewielebniejszy dostojnik nauczy się lepiej po niemiecku? Na imię jemu Józef Alojzy.

— Do **Wydziału** Stowarzyszenia spożywczego wybrani zostali dnia 31. maja: Wiceprezesem dr. Strzelecki Feliks. Do Wydziału: Stroner Adolf, Solecki Leon, Camil Henryk, Sternal Tomasz, br. Lewartowski Henryk, Sapałaczyński Robert, Błotnicki Edward; na zastępców wydziałowych: Guckler Adolf, Papée Jan i Gelb Teofil; absolutnej większości nie otrzymali: Koczyndyk Dymitr i Wolański Michał.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół oświaty.** (Dokończenie.)

O 8mej godzinie wieczorem, w nieobecności prezydującego, przewodniczyć począł uproszony przez niego p. Fr. Trzecieski, zawezwawszy referenta zarządu, p. Jana Dobrzańskiego, do zdania sprawy z proponowanych przez zarząd zmian statutu. Gdy referent już był rano przedstawił zasadnicze proponowane zmiany w statucie, więc rozpoczął teraz od pojedynczych paragrafów, wskazując, jakie zmiany zarząd wnosi.

Dr. Alth wyraża wątpliwość, czy jest statutem wymagany komplet członków na posiedzeniu. Przewodniczący wzywa referenta, p. Dobrzańskiego, by odpowiedział dr. Althowi. P. Dobrzański czyta paragraf, dotyczący statutu, który mówi, iż zgromadzenie może rozpocząć swe czynności, gdy jest obecnych 100 członków. Wzywa więc sekretarzów, ilu przy rozpoczęciu czynności zgromadzenia było obecnych członków. Sekretarz z protokołu odpowiada, iż było 107. Referent więc wywodzi, iż prawomocne są wszystkie czynności zgromadzenia, niema bowiem w statutach, iż przez cały czas obrad ma być zawsze najmniej 100 członków. Dr. Kański popiera wywód referenta. Odzywają się za dalszem prowadzeniem rozpraw dr. Gumplowicz, dr. Estreicher i inni. Prezes zapytuje dr. Altha, czy stawia jaki wniosek (przeliczenia członków obecnych lub zaprzestania obrad). Dr. Alth odpowiada, iż żadnego nie stawia wniosku. Tymczasem wielu członków właśnie przybywa podczas tych rozpraw i zapełnia salę. Prezes więc przystępuje do dalszych obrad nad zmianą statutu.

Opuszczenie trzeciego punktu w paragrafie 2gim zgromadzenie uchwaliło bez żadnej opozycji. Punkt ten wkładał na Towarzystwo obowiązek przedstawiania w czasopismach rozwoju całej oświaty i wydawania pedagogicznego czasopisma. Pierwsze było zbyt ogólnikowem określeniem, którego dopełniać nie może Towarzystwo, drugie niepotrzebnem, skoro zawiązało się osobne Towarzystwo pedagogiczne i wydaje pismo pedagogiczne.

Przy punkcie czwartym zarząd proponował zmianę, aby odbywania konferencyj w sprawach oświaty nie ograniczać do Krakowa, jak w dotychczasowym stało statucie. Skoro Towarzystwo rozdzielić się ma na oddziały obwodowe, więc i oddziałom potrzeba umożliwić odbywanie konferencyj. Zarząd więc wnosił, aby ten punkt brzmiał: Towarzystwo odbywa publiczne konferencje, w których rozprawy w sprawach oświaty toczyć się mają.

Dr. Gumplowicz wnosi poprawkę, aby po słowach: „publiczne konferencje", dodać: i zgromadzenia ludowe. Przeciwko temu mówi dr. Estreicher i dr. Warszauer. Pierwszy nie pojmuje, co oświata ma wspólnego ze zgromadzeniami ludowemi. Drugi uznaje, iż pożyteczne są zgromadzenia ludowe w sprawach politycznych, ale nie w sprawach oświaty. Nieoświecony lud cóż będzie rozprawiać o oświacie? P. Pieniążek Czesław popiera wniosek dr. Gumplowicza, wykazując, iż tym sposobem klasa oświeceńsza zbliżyć się może do ludu. Dr. Gumplowicz broni swego wniosku przykładami podobnych zgromadzeń ludowych w sprawach oświaty w Czechach. Dr. Rappaport przez wzgląd, iż tego słowa „ludowe" obawia się część członków, wnosi, aby umieścić: „publiczne konferencje i zgromadzenia." Na tę poprawkę zgadza się i dr. Gumplowicz. P. Dobrzański wyjaśnia, że myśl proponowanej zmiany jest taż sama. Publiczne konferencje czy publiczne zgromadzenia, to jedno i to samo, tylko tamto jest obcy, to polski wyraz. Proponuje więc, aby w tym paragrafie opuścić „konferencje" a położyć zgromadzenia. Lecz aby nie można było zarzucić, iż w tych zgromadzeniach tylko członkowie brać mają udział, a reszta obecnych tylko się przysłuchiwać, proponuje dodać, iż: na tych zgromadzeniach w rozprawach mają prawo brać udział i niecz łonkowie.

Dr. Rydzowski i dr. Nowakowski przemawiają za zatrzymaniem słowa „konferencje", jako lepiej rzecz oddającego. Przy głosowaniu utrzymuje się wniosek p. Dobrzańskiego.

Dr. Rappaport wniósł, aby w miejsce wykreślonego punktu umieścić następujący: „Towarzystwo starać się powinno rozprzedawać książki przez kolporterów po małych miasteczkach." P. Feintuch poleca kolporterom zapewnić korzystniejsze warunki. Dr. Warszauer uważa punkt ten w statucie za niepotrzebny, gdyż jest środkiem, którego i tak Towarzystwo, pragnąc rozprzedać swe nakłady, nie zaniedba. Referent, p. Dobrzański, wyjaśnia, iż sposób rozprzedaży dzieł należy do zakresu zarządu. Kwestja ta była już tam kilkakrotnie rozbieraną, i już traktowano z kolporterami, chociaż Towarzystwo niema jeszcze nic do kolportowania. Przy głosowaniu wniosek dr. Rappaporta upada.

P. Jakubowski stawia wniosek przyjęcia reszty zmian statutu ryczałtowo. Już przeczytaliśmy — mówi — proponowane zmiany, i widzimy, iż będą pożyteczne dla rozwoju Towarzystwa. Dr. Warszauer jest także za przyjęciem *en bloc,* ale żąda, aby pierwej przejść wszystkie punkta §. 2., w którym zakres celów i czynności Towarzystwa jest określony. Dr. Szlachtowski jest przeciwny przyjęciu *en bloc.* Zamierza on bowiem mówić za odrzuceniem całego rozdziału o oddziałach obwodowych Towarzystwa. Dr. Jakubowski modyfikuje swój wniosek, proponując, aby rozdziałami uchwalać zmiany. Zgromadzenie przyjmuje jednogłośnie ten wniosek. Poczem referent rozdziałami wskazuje i uzasadnia proponowane zmiany. Rozdział drugi i trzeci przyjmuje zgromadzenie jednogłośnie. Przy rozdziale czwartym, o oddziałach obwodowych traktującym, zabiera głos dr. Szlachtowski w obszerniejszej mowie, wykazując nieużyteczność oddziałów, małe ich fundusze, brak sił w oddziałach. Lepiej jest, gdy 2.000 członków skupi swe siły moralne i materjalne, jak gdy je na 20 oddziałów rozstrzeli. Za oddziałami przemawia p. Stroka, a w końcu referent, p. Dobrzański Jan. Wyjaśnia on, czem to skupienie sił członków Towarzystwa jest obecnie. Oto są oni tylko prenumerantami wydawanych dzieł. Do innych obowiązków się nie poczuwają, a nawet wykonywać ich nie mogą. Działanie Towarzystwa i zarządu z Krakowa na kraj, tak rozległy, jest prawie żadne. Zarząd tylko punktem 1. §. 2. tj. wydawnictwem się zajmować może, innych celów w §. 2. wymienionych dopełniaćby mógł zaledwie w kilkumilowym promieniu od Krakowa. Dla wydawnictwa samego nie trzeba oddziałów. Reszty zaś 9 punktów zakresu Towarzystwa bez oddziałów dopełniać niepodobna. Towarzystwo co do tych 9 punktów swego zakresu — jest bez oddziałów jak człowiek bez rąk i nóg. Bez organów swych po kraju rozrzuconych, czy może Towarzystwo np. wyszukiwać po kraju gorliwych nauczycieli, zdolną ubogą młodzież, urządzać zgromadzenia w celach oświaty i td.? Wykreślmy te 9 punktów z celów Towarzystwa, a wtedy niepotrzebne będą oddziały. Jeżeli zaś ich nie wyrzuciliśmy, to musimy to uczynić, co do ich wypełniania potrzeba, musimy zaprowadzić oddziały, któreby się tem zajęły. Co do funduszów, to rozdzielenie ich na cały kraj i użycie ich przez miejscowych ludzi, obeznanych z miejscowemi stosunkami, więcej korzyści przyniesie, jak skupienie ich w Krakowie i szafowanie z Krakowa na cały kraj.

Zgromadzenie prawie jednogłośnie odrzuciło wniosek dr. Szlachtowskiego, a przyjęło zaproponowane przez Zarząd zaprowadzenie oddziałów. Również przyjęło jednogłośnie i rozdział ostatni, nowy zupełnie, co do porządku w funduszach Towarzystwa.

Przy końcu wniósł dr. Alth, aby zrobić zmianę w tym paragrafie, gdzie jest mowa o rozdzieleniu czynności Zarządu między pełne zebranie Zarządu a jego Wydział wykonawczy, tak, by wyraźnie zawarowano, aby wybór dzieł do druku odbywał się tylko w pełnem zebraniu Zarządu. Wniosek ten jednak po wyjaśnieniu referenta, iż tak się dotąd dzieje, a Zarząd wszystko uchwala, Wydział zaś wykonawczy tylko wykonuje, upadł ten wniosek.

P. Anczyc mówi, iż ma także dotknąć sprawy wydawnictwa, a gdy mu prezes dał głos, rozpoczyna odczyt spisanej krytyki dzieł *Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych.* Lecz gdy wydawnictwo niema nic wspólnego z Towarzystwem nowem, więc przewodniczący dr. Majer zwraca na to jego uwagę i przerywa dalsze czytanie.

Gdy z porządku dziennego następuje wybór Zarządu, więc p. Dobrzański przypomina, iż w statucie dotąd obowiązującym stoi, że na pierwszem walnem zgromadzeniu, którem jest obecne, ma się albo cały skład Zarządu potwierdzić, albo całkiem nowy wybrać. Najpierw zatem tę kwestję rozstrzygnąć wypada. Wszczyna się żwawa polemika. Odzywają się głosy, aby rzecz tę odłożyć do dnia następnego. P. Łyskowski z Torunia przemawia za natychmiastowem rozstrzygnięciem i wyborem. Mówi, iż ci co dotrwali do końca dzisiejszego posiedzenia, wyrażają myśl Towarzystwa najlepiej. Dr. Gumplowicz, który poprzednio przy zarzucie niekompletu, uczynionego przez dr. Altha, stanął przeciw, teraz zmienia front i powiada: My (ja i

moi przyjaciele) tu pozostaliśmy do końca, aby zaprotestować przeciw przedsiębraniu wyborów w tak małej liczbie. Wszczyna się spór dalszy, który kończy p. Dobrzański, wyjaśniwszy, że stary statut jest tak niedokładnie sformułowany, iż gdyby nie zatwierdzono dotychczasowego Zarządu, to nowego wybrać nie można. W starym statucie niema bowiem wymienionej liczby osób, z których się Zarząd składać ma, więc nie moglibyśmy wybierać, bo nie wiemy ilu członków wybierać. Nowy statut już wymienia ilość członków Zarządu. Więc p. D. robi wniosek, aby zaraz podać statuta do potwierdzenia, a po czterech tygodniach, skoro statut nowy stanie się prawomocnym, zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem wybór Zarządu przedsięwziąć będzie można. Tymczasem zaś potwierdzić dotychczasowy Zarząd aż do zebrania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. Wniosek ten, podany przez prezesa pod głosowanie, zgromadzenie przyjmuje, poczem postanowiło wybór Wydziału rachunkowego odbyć nazajutrz. Nadaremnie przedstawiano, że nazajutrz jeszcze mniej osób się zbierze.

Nasz referent już nie był na tem ostatniem posiedzeniu. Podajemy więc z *Czasu* jego przebieg:

Posiedzenie, odroczone przez prezydującego na dzień dzisiejszy w południe, o wiele mniej jeszcze było licznem niż wczoraj w wieczór. Dr. Alth postawił wniosek, poparty przez dr. Biesiadeckiego i dr. Nowakowskiego, aby załatwienie ostatnich dwu ustępów porządku dziennego, to jest wybór komisji kontrolującej i wnioski samoistne, odroczyć, na co się zgromadzenie zgodziło, niezgadzając się co do terminu. P. Narzymski proponował, aby zebranie odbyło się podczas zjazdu na wystawę rolniczą, gdyż licznie zebrana szlachta mogłaby wziąć udział w zgromadzeniu; profesor Studziński zaś zażądał, aby zgromadzenie odbyło się podczas zjazdu Towarzystwa pedagogicznego w Krakowie w miesiącu lipcu. P. Leon Feintuch przyłączył się do wniosku p. Narzymskiego, domagając się rychłego zebrania Towarzystwa, aby tym sposobem nie wstrzymywać wysłania statutu nowego do zatwierdzenia, co zdaniem jego uczynionem być nie może, dopóki wnioski samoistne wysłuchane nie będą. (Pytamy się dlaczego? Uchwalone zmiany statutu z wnioskami samoistnemi niemają nic wspólnego; p. r. *G. N.*) P. Trzecieski chcąc zadośćuczynić obu żądaniom, zapytał przez usta przewodniczącego: czy zgromadzenie życzy sobie jednego, czy dwu posiedzeń. Uchwalono dwa posiedzenia, z których pierwsze odbędzie się 5. czerwca, a drugie w lipcu, poczem prezydujący posiedzenie zamknął.

— **Proces Neczyporowicza i spółki.** (C. d.) Dnia 2. czerwca.

Neczyporowiczowi polepszyło się zdrowie i przybył na posiedzenie, ale znowu nieszczęśliwie trafił, gdyż przez cały ranek musiał słuchać repliki prokuratorskiej przeciwko obronie dr. Żminkowskiego, co tak przykre na jego organizm zrobiło wrażenie, że musiał się wyrzec słuchania dupliki dr. Żminkowskiego i wrócił do kaźni. Natomiast Fersterowie byli obecni przy replice p. prokuratora, jakoteż przy powtórnej obronie dr. Rulfa. Ani replika, ani duplika nie wykazały nowych punktów widzenia. Powtarzały się te same argumenta, i walka pozostała na tej samej prawie wysokości, na której stanęła dnia poprzedniego. Dr. Rulf korzysta biegle z każdej niedokładności lub luki w śledztwie, by obalić wywody prokuratorji.

Na przykład przytoczymy dwie okoliczności. Znaleziono po rabunku w Denysowie na polu pochwę od szabli, odrzuconą widocznie przez uchodzących drogą rabusiów. Śledztwo okazało, że pochwa ta należała do szabli objeżczyka moskiewskiego, Kuźmy Żachodiaczeńka, i została temuż na kilka tygodni przed rabunkiem zabraną przez MotiaFerstera ze Zbryża, brata stryjecznego Fersterów burdiakowickich. Motio był aresztowany, lecz w toku śledztwa pokazały się tak uniewinniające dlań okoliczności, że go puszczono na wolność i zastanowiono dalsze śledztwo. Ponieważ inne poszlaki przemawiają za tem, że Fersterowie burdiakowieccy byli przy rabunku, przeto należy przypuścić, że szabla żandarmska od Motia Ferstera dostała się do Szmila i Mechla jakimś karygodnym oczywiście sposobem, ale śledztwo nie dostarczyło na to dowodów, i dr. Rulfowi bardzo łatwo teraz przychodzi wydziwiać prokuratorji, na jakiej zasadzie chce ślusarza wieszać zamiast kowala, bo skoro Szmil i Mechel Fersterowie mają być winnymi dlatego, że są braćmi Motia, to tym samym sposobem możnaby pociągnąć do odpowiedzialności i p. Edwarda Neczyporowicza, wegmistrza z Drohobyczy dlatego, że jest bratem Józefa.

Są to niestety słabe strony śledztwa, których ten proces ma kilka.

Przy drugiej okoliczności sama prokuratorja podaje obrońcy oręż przeciwko sobie. Śledztwo wykazało, że Mechel Ferster (niewiadomego dnia — ale zawsze już po dniu rabunku) zajechał z wózkiem Szmila na podwórze Hryńka Jurkowa, jadąc drogą od Skały, i zostawił ten wózek tam pod fałszywym pozorem, a wrzkomo dlatego, aby go tam ukryć przed oczyma ludzi, i zatrzeć tym sposobem ślady zbrodni — co naturalnie jest jedną z gorętszych poszlak. Dr. Rulf obala ten poszlak w sposób następujący: Jeżeli Mechel chciał ukryć ślady zbrodni, to najniedołężniejszego użyłby był środka, odwożąc wózek na podwórze Jurkowa, gdyż to każdy mógł dostrzedz. Przez samego Jurkowa rzecz mogła roznieść się po wsi. Daleko wygodniej mógł to zrobić na własnej zagrodzie, położonej na granicy wsi, na odosobnieniu, dokąd mu nawet zręcznie było zajechać od strony Tarnopola. Albowiem przypuszczać, że Fersterowie z rabunku na Skałę jechali do Burdiakowiec, jest czystym nonsensem, bo Skała dalej leży od Denysowa, niż Burdiakowce. Ponieważ zaś o Fersterach nie można przypuścić, aby byli ludźmi głupimi, przeto należy przyjąć tłumaczenie Mechla, że owego dnia był w Skale za interesami, a wróciwszy zostawił wózek u Jurkowa jedynie w celach szwercerskich.

Taką jest argumentacja dr. Rulfa. Tymczasem podług naturalnego widzenia rzecz tak się miała: Fersterowie wracając z rabunku, objechali Burdiakowce polem (przy ostatniej rozprawie i Marcin Graf i Jurkow zeznali, że wieś można w ten sposób objechać), dostali się na drogę do Skały, i zawróciwszy do Burdiakowiec, Mechel zajechał do Jurkowa pod błahym powodem, nie dlatego, aby tam wózek ukryć, ale owszem, aby w razie potrzeby mieć świadka, że był w Skale, bo od strony Skały przyjechał, że więc nie mógł być pod Tarnopolem. Taki był plan Mechla, i udał się niestety dość fortunnie. Fersterom właśnie na tem zależało, aby ich nikt nie widział zajeżdżających wprost do siebie. Że odstawienie wózka do Jurkowa w celach szwercerskich, było niepotrzebne, to sam Mechel udowodnił, bo faktycznie udał się w nocy konno na przemytnictwo, a wózek został dnia następnego przez Jurkowa środkiem wsi przystawiony na podwórze Fersterów. Fersterom zależało na tem, aby cała wieś widziała, że wózek ten przybył od Skały, że więc nie mógł przybyć od Tarnopola.

Podobnież mają się rzeczy z odległością Burdiakowiec od Denysowa. Wykaz urzędowy podaje tę odległość na 14 mil z ułamkiem. Gdyby tak było, natenczas Fersterowie są widocznie niewinnymi. Ale nieszczęście chce właśnie, że odległość ta liczy się na Husiatyn i Tarnopol, a zatem w półkole, podczas kiedy ludzie miejscowi, jak Dębski, jadą z Burdiakowiec do Tarnopola razem z 1½godzinnym popasem w 7 godzinach, ale inną, prościejszą drogą; i tą prościejszą drogą niezawodnie także rabusie jechali, mając zwłaszcza dobre zawodu moskiewskiego konie.

Sprawa Fersterów, mimo dosadnych rozumowań obrony, nie koniecznie dobrze dla nich stoi, skoro dr. Rulf dla wykazania szanownej prokuratorji, jak wątłem jest jej opieranie się na opinii publicznej, w duplice swojej uciekł się aż do eksploatacji błędu drukarskiego w *Gazecie Narodowej*. We wczorajszem sprawozdaniu z procesu wydrukowano: „Zastępca prokuratora wystąpił z replikami.“ Powinno zaś było być: „wystąpi“, gdyż rzeczywiście zast. prokuratora dopiero d. 2. bm. miał replikować, a sprawozdawca *Gazety* nie mógł przecież wbrew jawności wszelkiej antycypować d. 1 czerwca coś takiego, czego jeszcze nie było. Dr. Rulf zaś skwapliwie chwyciwszy się tej myłki drukarskiej, rzucił prokuratorji w oczy niby żartem: „Patrz, jak prawdziwą i wiarygodną jest opinia publiczna!“ Dowcip ten pana profesora przyjmujemy, jeżeli tylko pomoże co jego klientom.

Dnia 3. czerwca. Zastępca prokuratora replikował w sprawie Szepczyńskiej; poczem dr. Nurkowski odpowiedział, obstając przy swoim wniosku, uznania klientki za niewinną.

Na zapytanie prezydującego, co obżałowani mają przytoczyć jeszcze na swoją obronę? odpowiada Neczyporowicz: Ja niemam nic Wysoki sądzie! Szmil Ferster: Ja mam dużo powiedzieć, ale co z tego, kiedy mnie sąd nie chce słuchać! Mechel Ferster: Mogę udowodnić, że tak nie było; p. prokurator tak okropnie bije na te podejrzenia; ja tymczasem mogę świadków naprowadzić, że mój brat podczas rabunku dwóch wózków niemiał. Prezydujący: Był czas na to przez trzy tygodnie, teraz już za późno. Szepczyńska: Ja o sprawkach Neczyporowicza całkiem nic nie wiem.

Wyrok będzie ogłoszony w poniedziałek o godzinie 5. popołudniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*Z*). **N. Sącz**, 2. czerwca. Na dniu 27. maja b. r. nawidził grad górskie okolice około Szczawnicy w sądeckim obwodzie, w skutek którego w kilkunastu wsiach ziemiopłody znacznie uszkodzone zostały, w samym zakładzie zdrojowisk Szczawnicy wytłukł grad mnóstwo szyb.

Burza. Dnia 27. z. m. było takzwane oberwanie się chmury w Strzegocicach, Lubczy, Zwierniku i Budyniu w pow. pilznieńskim.

O wystawie rolniczej którą wczoraj otworzono w Krakowie, pisze *Kraj* że przedstawia się świetnie. Mianowicie oddział machin rolniczych jest znakomicie reprezentowany. Marshall i Synowie z Gainsborougb w Anglii zwieźli lokomobile i przewoźne młocarnie. Gotjes i Bergman z pod Lipska, Carow z Pragi, Cegielski z Poznania, Werner, Konopka z Mogilan, Meinecke z Berlina, Eliaszewicz z Tarnowa, Petersheim i Zieleniewski z Krakowa, oto główniejsi wystawcy. P. Zieleniewski pomiędzy innemi narzędziami wystawił także parę welosypedów 3-kołowych, które gromadzą ciekawych. Pomiędzy doborem bydła rogatego szczególną uwagę zwracają buhaje rasy Shorthorn, zakupione pod Szamotułami przez p. Szumańczowskiego na rzecz Towarzystwa. Nie mamy miejsca wyliczać tutaj celniejszych przynajmniej okazów; drukujące sie katalogi podadzą szczegóły. Sekcja leśna mieści się w szopie nader odpowiednio zbudowanej i przedstawia już teraz zbiór ciekawy. Drób wiedeński, olbrzymi, także już przybył. Kani zameldowano około 60, pomiędzy temi odznaczają się szczególne stajnie hr. Adama Potockiego i perszerony pana ministra rolnictwa, który w dniu dzisiejszym przysłał 30 medali nagrodowych i 50 złr. na opędzenie części kosztów wystawy. Zameldowania wciąż jeszcze nadchodzą, a w tej chwili książę Pszczyński zgłosił się o miejsce dla 8 buhajów. Oprócz tego mnóstwo sklepików z różnemi przedmiotami zapełnia ogród, w którym już prawie miejsca wolnego niema. Między innemi, wydawnictwo „Czytelni ludowej,“ prowadzone przez b. księgarza i wydawcę p. Nowoleckiego, zasilone nakładami księgarni D. E. Friedleina, urządza na wystawie skład płodów umysłowych, na który zwracamy uwagę szanownych ziemian. W ogóle wystawa tegoroczna wypadnie świetnie.

Lwów d. 29. maja. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej*). Stan powietrza był w tygodniu ubiegłym zupełnie pomyślny dla gospodarstwa wiejskiego. Częste deszcze sprzyjały wegetacji. W równinach już tu i owdzie zaczęła się kośba. Stan dróg jest wyborny, ceny frachtu umiarkowane.

Nadchodzą ciągle bardzo znaczne transporta szyn dla kolei mołdawskich. Szyny jak równie inne materjały żelazne dla tejże kolei transportowane są koleją do Czerniowiec a ztamtąd na kołach do Bukaresztu i Jas. Przedsiębiorca budowy p. Brassey, jakoteż dyrektor jeneralny kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej byli temi dniami we Lwowie i zapewniali, że cała linia z Czerniowiec do Bukaresztu będzie tego roku w jesieni oddana na użytek publiczny.

Z Drohobyczy piszą nam, że w tygodniu ubiegłym wywieziono ztamtąd do Przemyśla około 2000 cetn. nafty. Na wosk ziemny jest ciągle bardzo znaczny popyt nietylko z Pesztu i Szczecina, ale nawet z Francji. W ubiegłych dwóch tygodniach nadeszły tu także koleją lwowsko-czerniowiecką znaczniejsze transporta jaj, przeznaczone do Prus. W zachodnich powiatach odbyt na jaja jest bardzo znaczny, czego przyczyną wysokie ażjo na srebrze i niskie ceny jaj w naszym kraju. — Drzewa okrętowego i do wyrobów nadeszło kilka większych transportów koleją czerniowiecką i zostały posłane do Medyki. W tygodniu ubiegłym handlarze czescy poszukiwali drzewa dębowego.

Handel zbożowy ożywił się cokolwiek w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia. Odbyt największy był na pszenicę do pogranicznych młynów pruskich, i sprzedano tam około 3000 korcy najcelniejszej pszenicy. Skutkiem tego ceny pszenicy podniosły się cokolwiek. — Na prowincji kupowano tylko na konsumcję miejscową, właściciele zaś pomimo spodziewanych urodzajów zachowują się wyczekująco. Na jęczmień był popyt tylko w zachodnich powiatach i sprzedano tam cokolwiek do królestwa Polskiego. Znaczniejszym natomiast był odbyt na owies. Loco Lwów płacony pszenicę 170 fnt. 7 złr., żyto 160 fnt. 5 złr., jęczmień 140 fnt. 4 złr., owies 100 fnt. 3 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 fnt. 8 złr., jęczmień 142 fnt. 5 złr., żyto 160 fnt. 6 złr., owies 100 fnt. 3.80. Handel dla braku dowozu nieożywiony, ceny z powodu spodziewanych urodzajów spadają. Tarnów: pszenica 170 fnt. 8.10, jęczmień 142 fnt. 5.20, żyto 160 fnt. 6 złr., owies 100 fnt. 3.75. Z wyjątkiem owsa, odbyt nieożywiony. Dębica: pszenica 170 fnt. 7.60, żyto 160 fnt. 5.20, jęczmień 138 fnt. 4.30, owies 100 fnt. 3.40. Na wszystkie gatunki zboża odbyt słaby. Rzeszów: pszenica 170 fnt. 8.40, żyto 160 fnt. 5.90, jęczmień 140 fnt. 4.80, owies 100 fnt. 3.60. Owies zakupowano w znaczniejszych partjach do Prus. Na żyto i pszenicę odbyt mniejszy. Przemyśl: pszenica 170 fnt. 8 złr., jęczmień 142 fnt. 4.80, żyto 160 fnt. 6 złr., owies 100 fnt. 3.30.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 1700 sztuk i posłane zostały do Oświęcima i Florisdorfu. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 500 wołów.

Przyjechali do Lwowa. Dnia 1. czerwca. PP.: Hr. Olizar E. z Kniazia, Augustynowicz S. z Szeptyc, Nikorowicz P. z Hostowa, Radzijewski E. z Ditkowiec, Siemiginowski W. z Torska, Brodzka Berta z Rosji, Łodyński J. z Milatyna, Mayer K. inżynier z Pragi, Broniewski A. z Zgórska, Chwalibóg K. z Grojca, Kłosowski F. i Walka K. z Koszyc, Kochanowski J. z Olszyna, Koszowski S. z Hołodówki, Łopuszański B. z Czyszek, Nikorowicz E. z Ulwówka, Waygart E. z Macoszyna.

Ostatnie wiadomości.

Mówiąc o posłuchaniu ks. Sapiehy, donosi *Tagblatt*, że tenże z ust cesarzowej otrzymał zapewnienie, iż nie zaniechała myśli zwidzenia w tym roku Krakowa i Lwowa. Czas tych odwidzin nie został oznaczony; lecz cesarzowa miała się wyrazić, iż byłoby jej życzeniem odwidzić Kraków i Lwów w jesieni podczas sesji sejmowej.

Gazeta Wiedeńska ogłasza ustawę, dotyczącą budowy kolei żelaznej z Przemyśla na Chyrów, Lisko, Zagórz i Szczawne do Łupkowa; ustawę o uwolnieniu od podatków nowych linij kolejowych; ustawę rekrutacyjną na r. 1869, i dwie inne ustawy, koncesjonujące budowę kolei z Gracu przez górę św. Gotarda, i dwie linie wicynalne kolei południowej.

Namiestnictwo pragskie urzędownie zawiadomiło przedwczoraj tamtejszy Wydział krajowy, że otworzenie sesji sejmowej nastąpi w połowie września. W skutek tego zarządził dr. Schmeykal zestawienie projektu budżetu krajowego.

Sejmom krajowym ma być przedłożony projekt rządowy o traktowaniu wojskowych posiadłości erarjalnych. Wojskowe posiadłości erarjalne, których tytuły posiadania sięgają po za r. 1848, mają być uważane za własność wspólną, później nabyte posiadłości mają być rozdzielone między obie połowy monarchii w stosunku 30 : 70.

Tagblatt donosi, że dr. Hasner wydał okólnik do dyrektorów szkół realnych, zaprowadzający egzamina dojrzałości. Uczniowie wyższych szkół realnych będą mogli teraz zdawać egzamin dojrzałości przy ukończeniu szkół realnych, albo będą obowiązani do złożenia egzaminu wstępnego przy zapisie do wyższych zakładów technicznych.

We wtorek przemawiał w sejmie węgierskim Franciszek Deak za komisyjnym projektem adresowym. Wypowiedział, że ugoda przyszła do skutku po długiem rozważaniu wszechstronnem jej podstaw zasadniczych. Od tego czasu nie postawiono żadnego lepszego pozytywnego planu prawnopolitycznego ukonstytowania państwa, a po wprowadzeniu w życie ugody nikt nie może wykazać, aby ona przyniosła szkodę narodowym interesom Węgier. Po przemówieniu Deaka zrzekają się głosu wszyscy zapisani do głosu mowcy deakistowscy i największa część mowców opozycyjnych.

Węgierski minister skarbu przedłożył sejmowi projekt ustawy o wybijaniu złotej monety cztero i pięcioreńskowej.

Minister spraw wewnętrznych udzielił koncesję na utworzenie w Czerniowcach „banku Bukowińskiego“.

Rajchstag pruski przyjął bez długich rozpraw ustawę o wekslowym podatku stemplowym. Projekt podatku giełdowego i słodowego odrzucono znaczną większością głosów.

Ogłoszona korespondencja dyplomatyczna, tycząca się rokowań Anglii z Ameryką w sprawie naturalizacji i w sprawie „Alabamy“, objawia w ogóle dążenia pojednawcze Stanleya i Clarendona.

Przypuszczają, że skład gabinetu hiszpańskiego będzie następujący: Prim, prezes rady ministrów i minister wojny; Olozaga albo Vega-Armijo, minister stanu; Topete, minister marynarki; Rios Rosas, sprawiedliwości; Rivero, spraw wewnętrznych. Wniosek Garrida względem redukcji armii, odrzucony został. Prim oświadczył, że redukcja jest niepodobną z powodu spisków karlistów i izabelistów; mianowicie należy się obawiać jenerałów izabelistowskich; karliści mniej są niebezpieczni.

Do *Pressy* telegrafują z Paryża, że królowa Izabela wysłała do Madrytu podkomorzego swego, hr. Ezpeletę, aby traktował z rządem prowizorycznym o mianowanie królem księcia Austrji. W otaczających królowę kołach spodziewają się, że będzie ona mogła powrócić wkrótce do Madrytu.

We wtorek wręczono księciu Karolowi adres rumuńskiej Izby na mowę tronową: jest on jej parafrazą i zapewnia księcia o lojalności i przywiązaniu Izby.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Madryt dnia 3. czerwca. Wczoraj przyjęto konstytucję ostatecznie większością 214 głosów przeciwko 55. Dziś ma być podpisaną przez członków rządu prowizorycznego, a w niedzielę ogłoszoną.

Kursa z dnia 2. czerwca 1869,
godz. 2. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 98.50. Akcje banku anglo-austr. 332.50. Anglo węg. 112.—. Akcje Karola Ludwika 225.50. Kolej siedmiogrodzka 164.50. Kolej południowa 245.50. Kolej alfoldzka 164.—. Kolej państwowa 374.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 186.50. Kolej węg. półn.-wsch. 155.50. Kolej północna 222.75. Kolej Rudolfa 163.—. Kolej Franciszka Józefa 186.75. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 72.25. Losy 1864 r. 122.80. Napoleondor 9.93. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 2. czerwca 1869,
godz. 6. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.—. Akcje kredytowe 291.50. Akcje banku anglo-austrjackiego 334.—. Bank obrotowy 133.50. Akcje Karola Ludwika 226.25. Kolej południowa 246.50. Franko-austr. 118.—. Akcje banku jeneralnego 73.—. Akcje banku handlowego 78.—. Akcje banku budowniczego 64.50. Losy 1860 roku 102.—. Napoleondor 9.93. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 71.45.

Berlin. Moskiewskie banknoty 79⅛. Akcje kredytowe 126⅛. Lombardy 134¼. Galicyjska kolej 93. Kolej państwowa 205⅜. Na Wiedeń —. Żyto —. Owies —. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 79. Żyto 63. Owies 39. Rzepak zimowy —. Koniczyna czerwona —.

Szczecin. Pszenica —.

Cennik giełdy
we Lwowie dnia 2. czerwca.

	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	225	00	226	25
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	186	00	187	00
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	84	00	85	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	75	91	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	75	79	25
Banku hypot. galic. 6%	91	30	91	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	30	72	90
„ wk. Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	50	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	85
Dukat cesarski	5	82	5	88
Napoleondor	9	85	9	96
Półimperjał rosyjski	9	95	10	08
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	57½	1	58¼
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83½
Srebro	121	50	123	

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	6	70	7	00
Żyto	160	4	30	4	50
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
Para i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	3	80	4	00
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	20	4	25
Hreczka	140	4	40	4	50
Koniczyna	180	36	00	38	00
Rzepak	150	9	00	9	50
Lnianka	150	00	00	00	00
Groch	180	3	50	4	25
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	13	00	14	50
Chmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	11	75	12	10

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 2. czerwca.

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	61	80
Renta w srebrze	69	85
Losy z roku 1860	101	80
Akcje Banku nar.	748	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	291	10
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	60
Dukat cesarskie sztuka	5	86½
Srebro za 100 złr. w. a.	122	00

Wiedeń 1. czerwca 1869.

	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	61	70	61	80
„ „ srebrem „	69	70	69	85
Oprocentowane Metaliki na wal. austr.	97	75	98	00
„ Obl. ind. niż. austr.	94	00	94	50
„ „ „ węgierskie	81	75	81	80
„ „ „ chor. i slaw.	83	75	84	00
„ „ „ galicyjskie	72	00	72	50
„ „ „ bukowińskie	72	00	72	50
„ „ „ siedmiogrod.	76	50	77	00
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	100	00	101	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	247	00	248	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	93	50	94	00
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	103	75	104	25
„ „ „ 1864 po 100 „	123	00	123	20
„ „ srebrnej z r. 1864	00	00	00	00
„ „ „ z r. 1865	00	00	00	00
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	168	75	169	25
„ ks. Salm	42	50	43	00
„ hr. Palfy	34	00	34	50
„ ks. Klary	37	50	38	50
„ hr. St. Genois	33	00	33	50
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	24	50	25	00
„ Rudolfa	15	00	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego 10letn.	00	00	00	00
w monecie konw. do los.	99	70	99	90
w walucie austr.	94	80	95	00
Galic. Zakł. kred. 4%	78	50	00	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	91	25	91	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	107	50	108	00
Akcje bankowe i przem.				
Banku narodowego austr.	749	00	750	00
„ anglo-austr.	328	00	328	50
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	290	80	291	00
Kolei półn. Ferdynanda	2120	00	2225	00
„ Karola Ludwika	226	00	226	50
„ Czerniowieckiej	186	50	187	00
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	99	75	100	25
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867).	88	00	88	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	93½	9	93½
Augsb. 100 złr. nr.	103	10	103	25
Frankf. n. M. 100	103	15	103	35
Hamb. 100 mark.	91	50	91	50
London 10 fnt. st.	124	60	124	75
Paryż 100 frank.	49	50	49	55
Paryż 1. czerwca.				
Renta 3%	71	47	00	00

W bec do ies enia *Dziennika lwowskiego* Nr. 126 z dnia 1. erwc 1869. wzywam wszystkich członków ł wszego Stowarzyszenia dostarczań p tr b domowych we Lwowie, ażeby **wszystkie szkody** wskutek działań dotychczasowych kierowników doznane, na najbliższem posi dzeniu walnego Zgromadzenia (na które wkrótce zaproszenia rozpisane będą) zgłosić zechcieli.

Lwów dnia 2. czerwca 1869.

Kulczycki
jeden z kierowników.

Księgarnia F. H. RICHTERA we Lwowie przyjmuje każdy egzemplarz dawniejszego wydania

Brockhausa «Conversations Lexikon» w cenie talarów 10, w razie wymiany na egzemplarz najnowszego **jedenastego** wydania tego dzieła.

Prospektu rachunków wymiany udziela się bezpłatnie. 2178 2—3

Baume anti-nerveux breveté.
Anti-nevralgie Extract pat. w Anglii.

Patentowany balsam przeciw rozdrażnieniu nerwów.

Sprawozdanie ces. Wydziału medycznego w Paryżu; świadectwa najznaczniejszych szpitalów w Paryżu i Londynie są do przejrzenia. Balsam ten po 2 lub 3 natarciach leczy niezawodnie strzykania w głowie, reumatyzm, gościec i cierpienia nerwowe.

Skład główny w aptece A. Berlinera we Lwowie. 1828 5—6

Guwernantka posiadająca muzykę, język francuzki i niemiecki, życzyłaby sobie umieszczenia. Bliższa wiadomość w księgarni panów Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie. 2198 1—1

Nowe, w dn. 9. i 10 czerwca b. r. odbyć się mające

Ciągnienie

poręczonego i zatwierdzonego przez miasto Frankfurt n. M.

pieniężnego losowania 1 miliona 780.920 złr. w srebrze

podzielonego na losy, z wygranemi na złr. **200.000**, 2 po **100.000; 50.000; 25.000; 20.000; 15.000; 12.000; 10.000; 6.000; 4.000** i t. d. Oprócz **7600** losów bezpłatnych wydaję całe losy po 6 złr. półlosy po 3 złr., ćwierćlosy po złr. 1.50.

Losy te powinny mieć pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi, ponieważ przy niewielkiej swej ilości przedstawiają już tem samem większą możność wygrania kwot wymienionych, aniżeli inne tego rodzaju urządzenia, które liczą znacznie więcej losów. Również nie należy ich równać z promesami, którym brak wszelkiej wartości i poręczenia; tu zaś otrzymuje każdy do rąk własnych los oryginalny, przez państwo wydany, który zachowuje całkowitą swą wartość przy wszystkich ciągnieniach, ztąd też na żadną stratę nie naraża.

Do każdego zamówienia dołącza się bezpłatnie urzędowy plan, jak również po każdem ciągnieniu bezzwłocznie przesyła się lista wygranych, same zaś wygrane wypłacają się natychmiast.

Upraszamy zgłosić się do głównego kollektora pod adresem: 1851 17—19

Samuel Goldschmidt
Bank-und Wechselgeschäft
Döngesgasse 14, **in Frankfurt a. M.**

Realność w Bóbrce, ¼ godz. od kolei, w jednym okręgu, 42 morgi pola, łąki i lasu, dom murowany z budynkami gospod. kor. tab. z zasiewem dokonanym, jest zaraz do sprzedania. Adres: T. Orlańska. — retour-marki. 1989 4—4

Nagrodzony złotym medalem

przez Szkołę farmaceutów w Paryżu w 1860 r.

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony p. Guyot,

jest jedynym preparatem, przyjętym w szpitalach francuzkich, belgijskich i hiszpańskich do przygotowania *w jednej chwili z oznaczeniem dozy* WODY SMOŁOWEJ **(Dwie łyżki stołowe do litra wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki).**

Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia *normalnego stanu błonom śluzowym, leczy płuca* (bronches) *i dolegliwości kataralne pęcherza.* 1698 13—?

Skład w Paryżu w aptece P. Guyot, ulica Francs-Bourgeois, 17; we Lwowie jedynie w aptece p. *Piotra Mikolascha.*





Mein, — das echte —

RESTITUTIONS-FLUID.

Wer dasselbe **unverfälscht** zu haben wünscht, wende sich an **mich selbst,** oder an Herrn **Gustav Ullrich** in **Wien,** Landskrongasse 1.

Preis:

1/1 Kiste, 12 Flaschen, 20 fl., 1/2 Kiste, 6 Fl., 10 1/2 fl., 1/4 Kiste, 3 Fl., 5 1/2 fl.

CARL SIMON, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluids und Gründer der Fluid-Heilmethode, Wien, III. Bez., Löwengasse Nr. 4.

Das k. k. privil. Fluid des Hrn. **Fr. Joh. Kwizda,** Apotheker in Korneuburg, **Ph. Barth in Wien,** sowie alle andere — solcher Herren —, sind nur **Nachahmungen** meines Restitutions-Fluids.

Poszukuje się pomieszkania, złożonego z 1 obszernej sali, 4 pokoi, kuchni i piwnicy dla **Stow. rękodzielników *„Gwiazda"*** od 1. Września 1868. Panowie właściciele, posiadający takowe, raczą o tem Prezesa tegoż Stow., P. Aleksandrowicza mieszkającego we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 452¼, lub w sklepie P. Wicherta w Rynku, zawiadomić.

SYROP ŻELAZISTY

z pomarańczowej skórki i gorzkiej kwassji jako też z jodowanego, oxydacji niepodlegającego żelaza przyrządzony przez

J. P. LAROZE,

aptekarza w Paryżu.

W płynnym stanie łączą się substancje, żelazo zawierające, najłatwiej z materjami cukrowemi, i dlatego lekarstwa w tej formie przenosić należy nad pigułki. 2126 2—?

Żelazo z swem wzmacniającem działaniem, gorzka kwassja jako środek zachowawczy, zaś skórka pomarańczowa jako środek rozpuszczalny sprawiają, iż syrop ten jest najlepszym środkiem wzmacniającym dla osłabionych konstytucyj, a oraz najlepszym surrogatem tranu wątrobianego wskutek gorzkiego syropu ze skórki pomarańczowej.

Składy: we *Lwowie* u **Zygmunta Ruckera i Adolfa Berlinera;** w *Bielsku* u **Gustawa Johanny;** w *Czerniowcach* u **C. Altha i Krzyżanowskiego;** w *Krakowie* u **A. Siedleckiego;** w *Zagrzebiu* u **Zygm. Millbacha.**

W księgarniach J. Milikowskiego

we Lwowie i Stanisławowie dostać można: Doświadczone sekreta smażenia Konfitur i soków, oraz robienia konserw, kremów i galaret owocowych. Zebrane przez Florentynę i Wandę. 8. We Lwowie, 1869. 2200 Cena **50 cnt.** 1—3

Największy
magazyn sukni

E. SAMETA

w Wiedniu

Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmidgasse Nr. 1, I. Stock.

Poleca swój bogato zaopatrzony skład najwykwitniejszych i najtańszych, podług **najświeższej mody** robionych sukni męzkich. 1916 19—40

Wiosenne narzutki	złr. 8	do	złr.	30
Wiosenne ubrania	„ 15	„	„	40
Letnie ubiory	„ 12	„	„	27
Salonowe ubiory	„ 22	„	„	45
Domowe i biór. tużurki	„ 4	„	„	10

Liberje

w wielkim wyborze

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnemi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na nowe, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tanio.

POWSZECHNY BANK AGRARYJNY.

Powszechny Bank Agraryjny rozpoczął swe czynności **dnia 1. czerwca b. r.** i otworzył w tym dniu swe biúra

w WIEDNIU (STADT, RENNGASSE Nr. 6.)

Podniesienie i poparcie wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego i rolniczego przemysłu, jakoteż bankowe, komisowe i wekslowe interesa zawsze będą stanowić główny przedmiot jego działalności. 2190 1—2

Statuta i cyrkularz na żądanie wydają się w biórze, dokąd też zwracać się należy z ewentualnemi ofertami.

Rada zawiadowcza.

Drugi transport
mało solonej świeżej
węgierskiej

BRYNDZY funt 32 cnt.

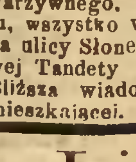
w handlu

K. BAŁŁABANA

przy ulicy Halickiej, l. domu 296, pod 2196 „Złotym Kogutem." 1—3

Realność składająca się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, s eni i innych do gospodarstwa potrzebnych zabudowań, jako też i ogrodu owocowego i warzywnego, obejmującego 4 morgi gruntu, wszystko w bardzo dobrym stanie, jest na ulicy Słonecznej pod l. 509¾ B. obok nowej Tandety we Lwowie do sprzedania. Bliższa wiadomość u właścicielki tamże mieszkającej. 2201 1—2

Lilionese



niweczy w 14 dniach wszelkie nieczystości naskórne, piegi, plamy wątrobne, dzióby, węgry, liszaje, żółtość płci, czerwoność nosa i ognik skrofuliczny. Pod gwarancją.

Jedynie prawdziwy można dostać u A. Berlinera we Lwowie. Flaszeczka po 75 kr. i 1 złr. 50 cnt. 1822 9—10

AJENTÓW

do rozprzedaży herbaty poszukuje się dla miast powiatowych w Galicji. Pierwszeństwo otrzymają pp. Ajenci krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od ognia, Sekretarze Rad powiatowych, Poczmistrze i Aptekarze.

Kiachtyński Skład Herbaty

2020 2—3 ***Domu Zleceń rolników w Czerniowcach.***

IWONICZ.

Zakład Kąpielowy

otwiera się

z dniem 20. Maja b. r.

Prócz kąpiel jod i brom zawierających, tudzież siarczanych, żelazistych, aromatycznych z szpilek jodłowych, zakład posiada także wielkie zapasy soli medycznej wygotowanej ze zdroju Karola, która w leczeniu wielce jest pomocną.

Żętyce świeżą każdo-dziennie dostarczają z sąsiedniego folwarku i z okolicznych wsi. Wody mineralne wszystkie można nabyć u kupców w zakładzie.

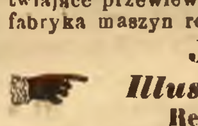
Restauracje dwie i cukiernie dwie w zakładzie, starać się będą o wszelkie dogodności dla gości.

Powietrze górzyste, w gazy obfite, wielce przyczynia się do wzmocnienia zdrowia słabowitym. Do oddychania gazem „Bełkotki" jest urządzony budynek wolny od opłaty. Znajduje się także kąpiel tuszowa i przyrząd gimnastyczny.

Lekarzem ordynującym jest Wny Karol Moszczański, Dr. medycyny i chirurgii, członek wielu Towarzystw naukowych.

Iwonicz znajduje się tylko o milę od Krosna, zkąd tamtejszy c. k. lekarz powiatowy Wny Władysław Skalski, Dr. Medycyny i magister akuszerji, przyobiecał zakładowi swą opiekę.

Biuro telegraficzne i bióro pocztowe znajduje się w samym zakładzie. Najbliższe stacje kolei żelaznej, są dotychczas Tarnów i Przemyśl o 12 mil, i Rzeszów o 8 mil od Iwonicza oddalone, a ztamtąd szybkowozy dojeżdżają do stacji pocztowej „Miejsce," gdzie zawsze koni dostać można do zakładu, odległego o godzinę jazdy. 2112 4—6



Młocarnie ręczne kieratowe, wodne i parowe. Młocarnie na koniczynę kieratowe, wodne i parowe. Śrótowniki, sieczkarnie, młynki, siekacze na buraki, aparaty do parzenia paszy.

Kosiarki i żniwiarki. 1716 3—46

Urządzanie **młynów sztucznych, tartaków i fabryk krochmalu. Maszyny parowe** wszelkiego rodzaju, przenośne **maszyny parowe** ze stojącym kotłem rurowym.

Żelazne pokłady na nogach pod sterty, niedozwalające dostępu myszom i ułatwiające przewiew powietrza. **Sikawki ogrodowe i ogniowe** wszelkich wielkości zaleca fabryka maszyn rolniczych

JULIUSZA CAROWA na Smichowie 24. w **Pradze.**

Illustrowane cenniki bezpłatnie i franko.

Reprezentacja dla Galicji u **J. Borgenichta** w Tarnowie.

Woda szczawiowa w Gieshübel

„König Otto's Quelle."

Ulubioną tę kwaśną wodę, tak zalecającą się pod względem medycznym, tudzież jako napój odświeżający, z winem lub bez wina rozsyła w całych i pół flaszkach glinianych i szklannych

Zarząd zdrojowy w Gieshübel

MATTONI & KNOLL, Karlsbad (w Czechach).

(Skład własny w **Wiedniu,** Maximilianstrasse Nr. 5)

jako też wszelkie zdaczniejsze handle wód mineralnych krajowe i zagraniczne — Broszury, opisy sposobu użycia, cenniki bezpłatnie. 1714 8—12

Przednie wytwory toaletowe paryzkie czysto roślinne pp. braci MONTREUIL et Cie.,

fabryka w Clichy — la Garenne pod Paryżem.

LIQUIDE ANTIPITHYRIASIQUE. **Niezawodny środek do spędzenia łupieży na głowie; leczy świerzbienie skóry podwłosnej, które jest główną przyczyną przedwczesnego wypadania włosów.**

POMADA Z POZIOMEK. **Dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymywania naturalnego ich rumieńca.**

PAPIER WONNY **do kadzenia, dla odświeżenia powietrza i przyjemnej woni w mieszkaniach.**

RÓŻ **nieszkodliwy,** CARTHAMINE **zwany, dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków.**

BARWA BIAŁA i CZERWONA **bynajmniej nieszkodliwe dla zachowania świeżości skóry.**

EAU TONIQUE a L'ARNICA, **hygieniczna toaletowa woda dla dam. Posiada własność ściśliwości; zapobiega i leczy pewne słabości, pochodzące z życia zbyt sedentarnego.**

Skład we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Krakowie w aptece p. Józefa Tranczyńskiego. 2103 3—12

Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa.

Najznakomitsze fabryki bielizny w Paryżu

powierzyły najw. wyłącznie koncesjonowanemu 1746 24—24

Zakładowi aukcyjnemu

w Wiedniu, Operngasse Nr. 2 naprzeciw starego i nowego teatru Opery, wielkie swe zapasy **męzkiej i damskiej bielizny** na sprzedaż. **!Zdumiewająco tanie ceny! !Wyborne gatunki! !Najgustowniejszy fason!** przewyższają wszystko co dotąd istniało w podobnym rodzaju. Dyrekcja tegoż pozwala sobie zwrócić uwagę na tę nadzwyczaj korzystną sposobność kupna bielizny, zwłaszcza **całkowitych wypraw.**

Koszule męzkie kolorowe, z najlepszego perkalu, 1 sztuka złr. 1.50, 1.80, 2, 2.50, do 3.
Koszule męzkie z dobrego shirtingu, piękne przody, 1 sztuka złr. 1.50, 1.80, 2, 2.50 do 3.
Koszule męzkie z najcieńszego shirtyngu, z cienkim przodem batyst. 1 sztuka złr. 3.50, 4, 4.50 do 5.
Koszule męzkie z najcień. shirt. z przod. batyst. ręcz. haft. 1 sztuka złr. 4, 4.50, 5 do 6.
Koszule męzkie z czystego płótna, najlepszego gatunku, 1 sztuka złr. 2, 2.25, 2.50, 3, 3.50, 4 do 5.
Koszule męzkie z czystego lnianego batystu, z przepysznemi przodami, 1 sztuka złr. 5.50, 6, 6.50, 7.
Kalesony męzkie niemieckiego, węgierskiego i francuzkiego kroju, z dobrego rumburgskiego płótna, 1 sztuka złr. 1.20, 1.50, 1.75, 2 do 2.50.
Koszule damskie z najlep. czyst. płótna, gładkie i marszcz., 1 sztuka złr. 1.25, 1.75, 2 do 2.50.
Koszule damskie, haft. z najcień. lnianego bat., według najnow. wzor. 1 sztuka złr. 3, 3.50, 4 do 4.50.
Koszule damskie z pięknem koronkowem obszyciem i haftem, 1 sztuka złr. 4.50, 5, 5.50 do 6.
Koszule damskie nocne z cienk. płótna, pięk. kroju, 1 sztuka złr. 4, 4.50, 5, 5.50 do 6.
Gorsety z cienkiego shirtyngu, z bogatym haftem, 1 sztuka złr. 1.50, 2, 2.50, 3.50, 4.50 do 5.
Majtki damskie z najcieńszego shirtyngu, haftowane, złr. 1.10, 1.40, 1.70, 2, 2.50 do 3.
Spodnice z perkalu, w kliny krajane, z wolantami i bogato haft. wstawkami, krótkie złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 4, powłoczyste złr. 2, 2.50, 3.50, 4.50 do 6.

Skład fabryczny prawdziwych rumburgskich chustek do nosa ½ tuzina złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3 do 4.
Belgijskie batystowe chustki do nosa ½ tuzina złr. 2, 2.50, 3, 3.50, 4 do 5.
Płócienne obrusy w deseń na 6 osób złr. 5, 6, 7; na 12 osób złr. 10, 12, 15 do 20.
Płócienne ręczniki w deseń ½ tuzina złr. 2.25, 2.50, 3, 3.50, 4 do 5.
50-łokciowa sztuka weby rumburgskiej złr. 20, 22 do 25; sztuka 53-łokciowa złr. 28, 30 do 35.
50-łokciowa sztuka weby belgijskiej batystowej złr. 28, 30, 35, 40 do 50.

Przesyłki za pobraniem pocztowem lub za gotówką we wszystkich kierunkach wykonywują się szybko i niezawodnie; przy zamówieniu koszul męzkich uprasza się o podanie objętości szyi.

Przy zamówieniach na 30 złr. dodaje się pół tuzina cienkich batystowych chustek **bezpłatnie.**

Przy zamówieniach na 60 złr. jeden obrus w deseń na 6 osób **bezpłatnie.**
„ „ „ 100 „ „ „ „ „ 12 „ **bezpłatnie.**

W takim samym stosunku przy zamówieniach większych dodają się bezpłatne dodatki.

Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa.

Zakład aukcyjny w Wiedniu. Operngasse Nr. 2.

«Providentia»

Towarzystwo dla zabezpieczeń gospodarczych i realności w Wiedniu

oparte na **wzajemności** swych członków, z kapitałem zakładowym **300.000 złr.,** i na zebranych znacznych **funduszach rezerwowych,**

zabezpiecza:

Przeciw utratom, powstającym między **zwierzętami pożytkowemi** w skutek zarazy, pojedynczych **(sporadycznych) chorób i nagłych wypadków.**

Przeciw szkodom spowodowanym przez **ogień, piorun** lub **explozję w mieszkalnych, gospodarskich** i tym podobnych **zabudowaniach, stodołach, ruchomościach składach towarów, płodach polnych** i wszelkich mogących być zabezpieczanemi **zapasach, uszkodzeniach** powstałych w zabezpieczonych **budynkach** i t. d. i t. d. w skutek **gaszenia, burzenia** lub **wynoszenia.**

Przeciw szkodom wynikłym wskutek **gradobicia w płodach rolnych.**

By następnie oddziaływać pomyślnie i zachęcająco na interesa rolniczo-gospodarcze w ogóle a w szczególności na posiadłości rolniczo-gospodarcze, Towarzystwo w dalszym rozwoju przytoczonych powyżej tak ważnych rodzajów zabezpieczeń obejmie jeszcze zabezpieczenia przeciw stratom, wyrządzonym przez **mróz, wezbrania wód, powódź i oberwanie się chmur,** jak również **zabezpieczenia hipoteczne,** w zakres swej działalności.

Wszelkiego rodzaju objaśnienia udziela z wszelką gotowością **dyrekcja w Wiedniu** (Baeckerstrasse Nr. 1), jak również we wszystkich miejscach urządzone **Reprezentacje i ajenci** Towarzystwa, gdzie także przyjmują się zlecenia dotyczące zabezpieczeń.

Wiedeń w kwietniu 1869. 1940 7—26

Rada zawiadowcza. ***Dyrekcja.***

Odnośnie do powyż przytoczonego, mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić, że **Jeneralną Reprezentację dla Galicji, Krakowa i Bukowiny** przyjąłem. Polecam się życzliwym względom i upraszam o udzielanie mi zleceń co do zabezpieczenia przeciw szkodom, wynikającym **z pomoru bydła, z ognia i gradobicia,** zapewniając szybkie i dokładne załatwienie.

Wszelkich objaśnień udzielają z gotowością mój kantor i ajeci ustanowieni w szędzie

Józef Nierenstein we Lwowie.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.